

XIX. Metody ustalania faktów historycznych

1. Ogólna rekonstrukcja procedury ustalania faktów

Problemy ustalania faktów historycznych są w znanych podręcznikach metody historycznej traktowane w sposób uboczny, jakkolwiek chodzi tu o jedną z podstawowych czynności historyka. Tradycyjne zwracanie niemal wyłącznie uwagi na sprawy krytyki źródeł sprawiało, że zwykle od przedstawienia reguł tej krytyki przechodzono bezpośrednio do charakterystyki tzw. opracowania materiału (syntezy). Nieco uwagi samemu procesowi ustalania faktów poświęcano w partiach dotyczących krytyki traktując tę czynność jako zamknięcie pracy nad „interpretacją” źródła (np. M. Handelsman), do której włączano również tzw. zrozumienie źródła. Część rozważań nad wskazanymi zagadnieniami pomieszczano poza tym w rozdziałach o syntezie, mieszając problemy konstrukcji opisu historycznego ze sprawami metod ustalania faktów.

Wprowadzając rozróżnienie procedury badania autentyczności źródła i wiarygodności informacji oraz procedury ustalania faktów¹, zdajemy sobie sprawę ze ścisłego powiązania tych dwu etapów pracy historyka, co jednak nie może być argumentem na rzecz łącznej analizy tych spraw. Proponujemy następujący „podział pracy” między etap krytyki i etap ustalania faktów. Zgodnie z naszymi dotychczasowymi ustaleniami pracę nad odczytywaniem (dekodowaniem) informacji źródłowych z jednej strony wyłączamy poza wskazane dwa etapy, jako czynność wstępną, jakkolwiek praca nad właściwym zrozumieniem informacji źródłowych trwa w ciągu całego postępowania badawczego historyka, z drugiej zaś strony, właśnie dlatego procedurę odczytywania włączamy tak do etapu krytyki źródeł, jak i etapu ustalania faktów. Odbiciem tego wielo-

¹ Zwróciliśmy na to uwagę w pracy A. Malewskiego i J. Topolskiego *Studia z metodologii historii*, Warszawa 1960, s. 42, 59.

stronnego przejawiania się problemu odczytywania źródeł (w większości dla historyka sensu strictiore — pisanych) było wskazywanie na ogromną rolę tzw. metody filologicznej w historii, utożsamianej nieraz z metodą historyczną w ogóle. Schemat procedury przedstawia poniższa tabela:

A.	Dekodowanie informacji źródłowych (pierwszy etap)
B.	Krytyka źródeł: (1) badanie autentyczności (2) dekodowanie (drugi etap) (3) badanie wiarygodności
C.	Ustalanie faktów: (1) dekodowanie (trzeci etap) (2) ustalanie wyznaczników czasowo-przestrzennych faktu (3) budowanie twierdzeń o faktach (4) sprawdzanie

Najogólniej można powiedzieć, że celem etapu ustalania faktów jest zamiana informacji źródłowych, zaopatrzonych odpowiednią etykietką autentyczności i wiarygodności, w twierdzenia o faktach. W efekcie tej pracy uzyskujemy tzw. fakty historiograficzne (por. rozdz. X), stanowiące konstrukcję naukową historyka, za której pośrednictwem poznaje on rzeczywistość historyczną. Tak jak dla odczytania informacji źródłowych konieczna jest wiedza pozaźródłowa, o czym była mowa wielokrotnie, tak również konieczna jest ona dla zamiany informacji źródłowych na twierdzenia o faktach. Historyk winien umieć ze strumienia płynących różnego rodzaju informacji źródłowych, na podstawie posiadanej wiedzy pozaźródłowej, zbudować twierdzenie o fakcie. Jest to więc w jakimś sensie praca konstrukcyjna, dlatego też po części zrozumiałe jest wskazane poprzednio włączanie ustalania faktów do procedury opracowania czy syntezy.

Niejednokrotnie zamiana informacji źródłowych na twierdzenia o faktach jest bardzo prosta. Tak jest, gdy w grę wchodzi tzw. fakty proste, wydobywane ze źródeł mówiących o nich bezpośrednio. Jednakże i w tym najprostszym przypadku istnieje zwykle potrzeba przeformułowania informacji źródłowej; procedura ta utożsamia się wtedy z opartym na wiedzy pozaźródłowej odczytywaniem (trzeci etap dekodowania) źródła. Na przykład z lakonicznego zapisu zawartego w księdze metrykalnej pod odpowiednią datą konstruujemy zdanie: „x urodził się w roku t”. Bardziej skomplikowana jest sprawa z faktami złożonymi, a nawet prostymi, o których brak bezpośrednich informacji w źródłach. Wkraczamy tu jednak w problematykę syntezy i narracji historycznej, czyli procesu formułowania odpowiedzi na postawione pytanie badawcze domagające się osobnego potraktowania (por. rozdz. XXII i XXIII).

W dalszych rozważaniach zajmujemy się tylko pierwszym etapem zamiany informacji na twierdzenia o faktach, w którym chodzi o samo uzyskanie tych twierdzeń, w ich powiedzmy, „czystej” postaci. Nie interesuje nas tutaj procedura nadawania tym twierdzeniom ostatecznego kształtu, co dokonuje się zwykle poprzez łączenie twierdzeń o faktach prostych w szersze konstrukcje (np. twierdzenia o faktach złożonych) oraz przez odpowiednią stylizację tekstu. Jest oczywiste, że w praktyce obu tych etapów nie da się oddzielić. Odpowiedni kształt nadawany jest twierdzeniom na ogół już w toku ich konstruowania. Jest to poza tym w pewnym stopniu kwestia indywidualności badacza.

2. Indukcja i dedukcja w badaniu naukowym

Powszechna opinia historyków głosi, że ustalamy fakty w drodze bądź indukcji, bądź dedukcji. Z pojęciami tymi wkraczamy w obręb spraw dość skomplikowanych; mało bowiem które zagadnienie w dziejach filozofii nauki i logiki stanowi przedmiot tak ostrych sporów i tak odmiennych rozwiązań, jak problem indukcji i dedukcji. Pomijając klasyczne stanowiska Kartezjusza i Bacona wskażemy tylko J. S. Milla i jego nieprzejednanego adwersarza W. S. Jevonsa, a następnie wielkiego obrońcę indukcji H. Reichenbacha i R. Carnapa czy dedukcji K. Poppera i w konsekwencji trwającą ciągle dyskusję między indukcjonistami i dedukcjonistami (por. rozdz. VIII). W toku tych rozważań nastąpiło wszakże uściślenie pojęcia indukcji i dedukcji, a w związku z tym ustalenie ich wzajemnego stosunku.

Tradycyjne rozumienie dedukcji jako „przechodzenie od prawd bardziej ogólnych do mniej ogólnych”, a indukcji jako czegoś odwrotnego, tzn. „przechodzenie od prawd mniej ogólnych do bardziej ogólnych”² uściślano, wskazując na ich status logiczny i metodologiczny. Jednocześnie zwracano uwagę na konieczność rozróżnienia węższego i szerszego znaczenia indukcji i dedukcji. W znaczeniu węższym dedukcja czy indukcja to pewne rodzaje wnioskowania, zaś w znaczeniu szerszym to odpowiedniki metod postępowania badawczego, charakteryzujących się bądź stosowaniem wnioskowania dedukcyjnego, bądź indukcyjnego (dla ustalania faktów pojedynczych i złożonych oraz uzasadniania twierdzeń o nich).

W odniesieniu do wzajemnego stosunku dedukcji i indukcji nie używano jednolitego poglądu. Ustalono w każdym razie, że indukcja, biorąc ogólnie, nie jest czymś przeciwstawnym dedukcji. Udało się poważnie osłabić panujący od czasów pozytywizmu kult indukcji (rozumiany

² Por. W. S. Jevons *Zasady nauki*, t. I, s. 69; M. R. Cohen *Reason and Nature*, s. 115; Z. Czerwiński *O pojęciu wnioskowania dedukcyjnego*, „*Studia Filozoficzne*” nr 4, 1960, s. 149 - 156.

jako metoda naukowa), wskazując, co jest przede wszystkim historycznie rzecz biorąc, zasługą Jevonsa, na ogromną rolę postępowania dedukcyjnego w poznaniu naukowym (i nie tylko naukowym)³. Miejsce wnioskowania indukcyjnego wśród całości wnioskowań wskazuje się różnie: od całkowitego odmówienia indukcji miana wnioskowania, poprzez uznanie indukcji jako odmiany redukcji, a w związku z tym przyjęcie, że jedynymi sposobami wnioskowania są dedukcja (lub tzw. dedukcja osłabiona) i redukcja (lub tzw. redukcja osłabiona), aż po uznanie (jak w propozycji Carnapa) za indukcję wszelkich wnioskowań niededukcyjnych⁴.

Nie wszystko jednak, jak wynika z niektórych polemik, pozostało jasne. Poza sprawami klasyfikacji, wymagającymi dalszych prac, przede wszystkim trzeba wskazać, że ewentualne uznanie dedukcji za główny sposób logicznego postępowania inferencyjnego w nauce może nie mieć nic wspólnego z tzw. aprioryzmem, czyli oderwaniem poznania od obiektywnej rzeczywistości. Należy bowiem odróżnić, z czego nie zawsze zdają sobie badacze w pełni sprawę, sposób uzyskiwania wiedzy o rzeczywistości od metody budowania nauki. We wszelkich naukach empirycznych, do których zaliczamy również historię, źródłem wiedzy o rzeczywistości jest obserwacja (bezpośrednia lub pośrednia). Tę procedurę utożsamia się nieraz z postępowaniem indukcyjnym, co jest owym źródłem nieporozumień, bowiem mamy tu do czynienia z mylącym używaniem terminu indukcja czy indukcyjny, zamiast takich określeń jak badanie empiryczne, doświadczenie, empiryczny, obserwacyjny itp. Spór zaś między dedukcjonistami oraz indukcjonistami polega głównie na tym, że pierwsi podkreślają dużą rolę twierdzeń teoretycznych, tzn. wychodzących poza dane obserwacje, a drudzy postulują co najwyżej nieśmiałe generalizacje zdań obserwacyjnych.

Pogląd, że indukcja jest podstawową metodą poznawania rzeczywistości, okazuje się więc tylko wtedy prawdziwy, gdy utożsamiamy indukcję z obserwacją. Jednak już zdanie, że wnioskowanie indukcyjne⁵ jest

³ Nawet najbardziej skrajnie indukcjonistyczne prace muszą przyznać, że w rozumieniu indukcyjnym uwzględnić trzeba „już zdobytą wiedzę o świecie”. Widać to np. w pracy M. Gordona *O usprawiedliwieniu indukcji*, s. 96-98.

⁴ Z. Ziemiński dzieli wnioskowanie na dedukcyjne i uprawdopodobniające (redukcyjne, indukcyjne, per analogiam), *Logika praktyczna* s. 165 i nast. Klasyfikacja wnioskowań stanowi przedmiot szeregu propozycji.

⁵ Rozróżnia się: 1) indukcję enumeracyjną niepełną, 2) indukcję enumeracyjną zupełną, 3) indukcję eliminacyjną.

1. S_1 jest P
- S_2 jest P
- S_3 jest P
- : :
- S_n jest P

Wniosek: każde S jest P

2. S_1 jest P
- S_2 jest P
- : :
- S_n jest P

$$S_1 \cup \dots \cup S_n = S$$

Wniosek: każde S jest P

głównym środkiem uzyskiwania wiedzy o rzeczywistości, nie wydaje się możliwe do przyjęcia.

Mamy kilka nader istotnych etapów postępowania naukowego (np. uzasadnianie hipotez, por. rozdz. XIV), gdzie posługujemy się wnioskowaniami dedukcyjnymi⁶. Można zresztą pójść dalej i powiedzieć, że dla przeprowadzania wszystkich wnioskowań indukcyjnych trzeba już pewnej wiedzy o rzeczywistości, która wykorzystywana jest w charakterze przesłanek. W tym sensie wszystkie wnioskowania indukcyjne (indukcja enumeracyjna i eliminacyjna) dadzą się przedstawić w formie dedukcyjnej⁷.

Jaki wobec tego podział wnioskowań, skoro przeciwstawienie wnioskowania indukcyjnego wnioskowaniu dedukcyjnemu jest problematyczne, można by zaproponować dla potrzeb analizy metodologicznej w historii (a także innych naukach empirycznych)? Wydaje się, że naj-

Pierwszą z nich obrazuje schemat 1, a drugą schemat 2. Druga różni się tym od pierwszej, że jest ona rezultatem obserwacji zupełnej, czyli wskazującej na zbadanie wszystkich S. Pierwsze zawiera we wniosku moment ryzyka, bo przecież może okazać się, że któreś z rzędu S nie będzie P. Tego ryzyka nie zawiera indukcja zupełna. Z kolei indukcja eliminacyjna stanowi zbiór sposobów wykrywania związków między faktami (na podstawie obserwacji współwystępowania faktów), w którym kierujemy się tzw. kanonami (regułami indukcji eliminacyjnej sformułowanymi przez J. S. Milla w 1843 r.). Kanon zgodności mówi, że jeśli fakt A występuje zawsze łącznie z faktem B, wtedy A jest prawdopodobnie przyczyną B. Kanon jedynej różnicy — jeśli A występuje zawsze łącznie z B i gdy stwierdzimy, że brak A i równocześnie brak B, wtedy możemy przyjąć, że A jest prawdopodobnie przyczyną B. Tzw. kanon zmian towarzyszących jest odmianą kanonu jedynej różnicy.

⁶ Wnioskowanie dedukcyjne to wnioskowanie według schematu, prowadzącego zawsze od prawdziwych przesłanek do wniosków prawdziwych. Poza przytoczonymi już schematami modus ponendo ponens ($p \rightarrow q$ oraz p , to q) i tollendo tollens ($p \rightarrow q$ oraz $\sim q$, $\sim p$) wskazać jeszcze trzeba następujące elementarne prawa logiczne wykorzystywane w codziennej praktyce historyka. Są to:

- 1) pierwsze prawo De Morgana $\sim(p \vee q)$ wtedy i tylko wtedy gdy $(\sim p \wedge \sim q)$,
- 2) drugie prawo De Morgana $\sim(p \wedge q)$ wtedy i tylko wtedy gdy $(\sim p \vee \sim q)$,
- 3) prawo kontrapozycji ($p \rightarrow q$) wtedy i tylko wtedy gdy $(\sim q \rightarrow \sim p)$,
- 4) prawo sprzeczności $\sim(p \wedge \sim p)$,
- 5) prawo wyłącznego środka $p \vee \sim p$,
- 6) prawo podwójnego przeczenia $\sim(\sim p)$ wtedy i tylko wtedy gdy p .

Poszczególne symbole oznaczają:

\sim znak negacji — czytamy „nie”,

\vee znak dysjunkcji (sumy logicznej) — czytamy „lub” albo „bądź”,

\wedge znak koniunkcji — czytamy „i”,

\rightarrow znak implikacji — czytamy „jeżeli..., to...”.

⁷ Zamianę indukcji enumeracyjnej niezupełnej w schemat dedukcyjny spotykamy u M. R. Cohena. Por. także analizę kanonów Milla dokonaną przez K. Ajdukiewicza. Stwierdza on, że kanon różnicy jest wnioskowaniem dedukcyjnym w świetle wiedzy, do której należy zasada przyczynowości (*Logika pragmatyczna*, s. 161).

bardziej przydatny dla tego celu jest podział na wnioskowania niezawodne i zawodne⁸. Jest nader ważne zdawać sobie sprawę z tego, kiedy możemy oczekiwać prawdziwości wniosku przy prawdziwości przesłanek, a kiedy ta prawdziwość nie jest zapewniona. Otóż wnioskowania niezawodne zapewniają taką prawdziwość przy prawdziwości przesłanek, a zawodne jej nie zapewniają. Można ogólnie powiedzieć, że wnioskowanie niezawodne to takie, w którym wniosek wynika logicznie z przesłanek, tzn. że jeśli prawdziwe są przesłanki, to prawdziwy musi być również wniosek. W przypadku wnioskowań zawodnych prawdziwość przesłanek nie zapewnia jeszcze prawdziwości wniosku.

Do wnioskowań niezawodnych zaliczamy dedukcję wraz z jej odmianą, jaką jest indukcja zupełna, w przypadku której również prawdziwe przesłanki prowadzą do prawdziwego wniosku. Rzecz jasna i wnioskowania niezawodne stają się w pewnym sensie „zawodne”, skoro przesłanka (czy przesłanki), o których sądzymy, że są prawdziwe, okażą się fałszywe. Jest to jednak sprawa materialnej wartości przesłanek.

Do wnioskowań zawodnych zaliczyć można indukcję enumeracyjną, wnioskowanie redukcyjne⁹ oraz tzw. wnioskowania osłabione (osłabiona dedukcja lub redukcja)¹⁰, a poza tym wnioskowania statystyczne (por. rozdz. XX). Wszystkie te wnioskowania, stanowiące stałe formy inferencyjnego postępowania historyka, są przedmiotem ożywionej dyskusji specjalistów, w którą tu nie chcielibyśmy także ze względu na brak kompetencji wnikać. Na ogół wszakże panuje zgoda co do tego, że wszystkie one są zawodne. Prawdziwość wniosku jest w tym przypadku zależna w tym samym stopniu od prawdziwości przesłanek, jak od całej wiedzy o danym fragmencie rzeczywistości (a nawet szerzej), wpływającej na taki, a nie inny ich dobór, bowiem sama prawdziwość przesłanek nie wystarcza.

Warto podać, że wnioskowanie per analogiam jest szczególnym przypadkiem indukcji enumeracyjnej. Jeśli w przypadku indukcji enumeracyjnej nasz wniosek ma postać: Każde S jest P (por. przyp. 5), to w przypadku wnioskowania z analogii chodzi nam o to, że następne badane przez nas S będzie P (będzie miało własność P), wniosek więc przybierze postać S_{n+1} jest P.

⁸ Wnioskowania zawodne w myśl ustalenia Carnapa są wnioskowaniami indukcyjnymi.

⁹ Por. przypis 16 rozdz. XIV.

¹⁰ Nazwę wnioskowań przebiegających według tzw. schematów osłabionych zaproponował Z. Czerwiński (*On the Relation of Statistical Inference to Traditional Induction and Deduction* „Studia Logica”, t. VII 1958). We wnioskowaniach tych przesłanki formułowane są w sposób „osłabiony” przez dodanie takich określeń, jak „zwykle”, „na ogół”, „w większości przypadków”, „prawdopodobnie” itp. Stopień tego osłabienia może być różny. Uwidocznia się on w zwrotach quasi-metrycznych, a we wnioskowaniach statystycznych za pomocą określeń ilościowych.

Oto schemat tego rozumowania:

S_1 jest P

S_2 jest P

S_3 jest P

.

.

.

S_n jest P

Wniosek S_{n+1} jest P.

Wnioskowanie per analogiam odgrywa podstawową rolę w przypadku stosowania przez historyka metody porównawczej¹¹.

W nauce posługujemy się różnymi typami wnioskowań, w zależności od rodzaju pytań oraz informacji, jakimi dysponujemy przy budowaniu odpowiedzi na te pytania, a poza tym w zależności od charakteru procedury badawczej aktualnie przeprowadzanej. Naukę posuwają więc naprzód tak metody oparte na wnioskowaniach zawodnych, jak i niezawodnych. Chcielibyśmy jednak podkreślić heurystyczną wartość wnioskowań zawodnych¹².

Wnioski z tych wnioskowań mają charakter hipotez (heurystycznych i uzasadnionych, por. rozdz. XIV). Pogląd na rolę wnioskowań zawodnych (uprawdopodobniających w budowaniu nauki) nie jest jednolity. Jedni wyznają w większym stopniu zasadę ryzyka i chętnie wychodzą poza dane obserwacyjne (o historyku mówi się, że „wychodzi poza źródła”), inni z różnych powodów (także z braku odpowiednio rozległej wiedzy pozaźródłowej) wolą nie odchodzić od materiału obserwacyjnego (od źródeł). Oznacza to, że jedni nie obawiają się wysuwać śmiałych hipotez, podczas gdy drudzy bezpiecznie się czują nie opuszczając granic opisu na podstawie raportów obserwacyjnych.

¹¹ Pewne nowe propozycje co do wnioskowania z analogii zawiera artykuł I. Dąbskiej *Kilka uwag o rozumowaniach na podstawie analogii*, *Rozprawy logiczne*, Warszawa 1964, s. 31-38. Wskazuje ona, że pewne rozumowania per analogiam mogą być dedukcyjne. J. S. Mill twierdzi, że rozumowanie per analogiam jest elementarną podstawą rozumowania. T. Czeżowski wskazuje na rolę rozumowania przez analogię w przewidywaniu i sprawdzaniu (por. T. Czeżowski *Filozofia na rozdrożu*, s. 82 i n.).

¹² H. Reichenbach *Powstanie filozofii naukowej*, s. 42 mówi, że dedukcja jest wnioskowaniem pustym, bowiem wniosek nic tu nic dodaje do przesłanek. Nie podkreśla on, że przy „przenoszeniu prawdy z jednego zdania na drugie” następuje również poznawanie świata.

3. Indukcja i dedukcja w historii

Podział wnioskowań na niezawodne i zawodne operuje pojęciami, które są tak odległe od przyzwyczajzeń językowych historyków, przeświadczonych o zasadniczym podziale na (pewną) indukcję i (niepewną) dedukcję, że należy poświęcić kilka zdań tej rozbieżności.

Zestawiając kilkadziesiąt przypadków, w których w różnych pracach historycznych użyto określenia indukcja, dedukcja lub indukcyjny czy dedukcyjny, czy też metoda dedukcyjna lub indukcyjna, dochodzimy do wniosku, że można w tych przypadkach wyróżnić przynajmniej dwa odcienie znaczeniowe:

(1) Dedukcja to przechodzenie od „ogółu” do „szczegółu”, a indukcja — coś odwrotnego (co oznacza tradycyjne rozumienie tych terminów). Inaczej mówiąc — dedukcja to wyciąganie wniosków z różnych prawd ogólnych (tzn. wiedzy pozaźródłowej), a indukcja to trzymanie się źródeł i budowanie twierdzeń na ich podstawie.

(2) Indukcja to coś godnego pochwały, a dedukcja (czy metoda dedukcyjna) niepewne spekulacje, których historyk powinien się wystrzegać.

W pierwszym przypadku chodzi, jak widać, o rozróżnienie określonych sposobów postępowania badawczego, a w drugim o ich ocenę. Oczywiście nie wszelka dedukcja spotykała się z krytyczną oceną. Krytyka dotyczyła przede wszystkim dedukcji, którą H. Łowmiański nazwał „dedukcją niekontrolowaną za pomocą materiału źródłowego”¹³. Nie podaliśmy tu eksplikacji indukcji i dedukcji w historii, lecz tylko zreferowaliśmy ogólnie to, co myślą o tych określeniach sami historycy.

Wydaje się jednak, że można by podać następującą bliższą eksplikację tego, co uznaje się w historii za dedukcję (lub metodę dedukcyjną) oraz indukcję (lub metodę indukcyjną). Otóż tzw. metoda dedukcyjna w historii charakteryzuje się tym: (1) że dotyczy ustalania faktów, o których źródła nie mówią w sposób bezpośredni, tzn. takich, że dla ich ustalania nie wystarczy odczytanie odpowiednich informacji źródłowych; (2) że przy ustalaniu faktów posługuje się zawodnymi sposobami wnioskowania. Tzw. metoda indukcyjna natomiast odwrotnie dotyczy: ustalania faktów w przypadku, gdy źródła o nich mówią bezpośrednio, a nie tylko pośrednio, przy posługiwaniu się jednak tak wnioskowaniem zawodnym, jak niezawodnym.

W związku z tym, co powiedzieliśmy, wydaje się, że uzasadniona jest propozycja, by zaniechać posługiwania się na gruncie historii określeniami metoda indukcyjna i metoda dedukcyjna (ustalania faktów), rezerwując te określenia jedynie dla odpowiednich typów wnioskowania.

¹³ H. Łowmiański *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953 s. 70 - 71.

Zamiast tych określeń proponujemy nazywanie metody dedukcyjnej — metodą pośrednią (lub metodą pośredniego ustalania faktów), a metody indukcyjnej — metodą bezpośrednią (lub metodą bezpośredniego ustalania faktów)¹⁴. W wyniku drugiej z nich uzyskujemy pewność (względna) wniosków; w wyniku pierwszej — prawdopodobieństwo.

4. Metody bezpośrednia i pośrednia ustalania faktów

W przypadku gdy ustalamy fakt na podstawie informacji źródłowych mówiących bezpośrednio o tym fakcie (tzn. gdy chodzi o fakt źródłowo poświadczony), procedura postępowania jest względnie prosta. Proces stawiania hipotezy oraz jej uzasadniania i sprawdzania stapia się w jedną całość. Odczytanie informacji stanowi hipotezę, którą sprawdzamy przez odwołanie się do autentyczności źródła i wiarygodności informacji, a także naszej wiedzy pozaźródłowej. Przeprowadzamy przy tym wnioskowanie dedukcyjne, które już rekonstruowaliśmy mówiąc o sprawdzaniu hipotez (rozd. XIV). Posługujemy się w tym wnioskowaniu pewnym prawem, stanowiącym podsumowanie doświadczeń historyków, które mówi, że skoro źródło jest autentyczne oraz informacje wiarygodne, to wtedy fakty, o których te informacje mówią, w rzeczywistości (lub najprawdopodobniej) istniały.

Niejednokrotnie reguły sprawdzania, w przypadku bezpośredniego ustalania faktów, są bardziej surowe. Nakazują bowiem znalezienie innych (a przynajmniej jednej) bezpośrednich informacji, mówiących o tym samym fakcie, przy czym poszczególne informacje winny pochodzić z wiarygodnych źródeł od siebie niezależnych¹⁵. Niektóre podręczniki

¹⁴ Pomysł takiego określenia pochodzi od A. Malewskiego. Zastosowaliśmy go w pracy *Studia z metodologii historii*, s. 58-60. W recenzji z tej pracy („Studia Źródłoznawcze” t. VII 1962, s. 145) J. Giedymin zwraca uwagę, że zwrot o tym, że źródło zawiera informacje bezpośrednie czy pośrednie, jest niejasny. Nie wiadomo w szczególności, czy źródła niepisane mogą zawierać informacje bezpośrednie, bo gdyby nie — to wtedy nie można by np. powiedzieć, że archeolog stosuje metodę indukcyjną. Otóż trzeba powiedzieć, że również źródła niepisane mogą zawierać bezpośrednie informacje o faktach. Na przykład znaleziona przez archeologa urna daje bezpośrednie informacje o swojej budowie, zdobnictwie itd.; nie zawiera ona natomiast bezpośrednich informacji o życiu społecznym czy nawet przebywaniu określonego ludu na danych terenach. Gdy archeolog opisuje urnę, stosuje on metodę indukcyjną; skoro jednak na jej podstawie twierdzi coś więcej, czyni to również dzięki wiedzy pozaźródłowej, czyli posługuje się metodą „dedukcyjną”. J. Giedymin zwraca także uwagę, że zaprowadzony podział metod nie jest zgodny z podziałem źródeł na pośrednie i bezpośrednie, bo metoda pośrednia odnosiłaby się do źródeł bezpośrednich, a bezpośrednia do pośrednich. Z tego, co powiedziano wyżej, wynika, że są to podziały budowane z różnych punktów widzenia.

¹⁵ Analizą pojęcia niezależności źródeł zajął się J. Giedymin. Por. *Problemy, założenia, rozstrzygnięcia*, s. 118.

pisania historii, patrząc na proces badawczy oczyma historyka średnio-wieczna przekonywały, że nie można uznać faktu za ustalony, dopóki nie zostanie on potwierdzony w innym, niezależnym źródle¹⁶. Gdyby tę regułę confirmacji przyjmując dosłownie, należałoby odrzucić znaczną większość ustaleń faktów, jakie spotykamy w pracach historycznych. Ogólnie rzecz biorąc, historyk nie może sobie pozwolić na luksus zestawiania dwu czy więcej kompletów źródeł dla badanego problemu, bo wtedy musiałby zaniechać badania wielu spraw. Dlatego też regułę tę należy traktować jako pomocniczą w porównaniu z ogólną regułą confirmacji, polegającą na odnoszeniu informacji źródłowej do wiedzy o źródle i wiedzy pozaźródłowej. Historyk przyjmuje fakt stwierdzony przez jedno źródło, jeśli uważa to za postępowanie racjonalne (rozsądne). Oczywiście czyni tak wtedy, gdy zdaje sobie sprawę, że nie ma podstaw, by wątpić w to, że informacja źródłowa o danym fakcie zdeterminowana została przez opisywaną rzeczywistość.

Analizy sprawdzania hipotez traktowanej jako pewnej gry dokonuje J. Giedymin¹⁷. W ten sposób zasady metodologii nauk ulegają sprowadzeniu do ogólnych warunków racjonalnego zachowania.

W niektórych przypadkach bowiem, rzeczywiście konieczna jest confirmacja przez inne niezależne i wiarygodne źródło. Z takimi przypadkami mamy do czynienia, gdy:

(1) źródło, z którego zacytowaliśmy informacje, jest mało wiarygodne (tak jest w przypadku wszelkich pamiętników, choćby ze względu na ułomność pamięci ludzkiej)¹⁸;

(2) informacja mówi o fakcie, który uznaje się z jakiegoś punktu widzenia za doniosły;

¹⁶ M. Handelsman formuluje to tak, że na podstawie jednego świadectwa zdobywamy tylko wiedzę o prawdopodobieństwie faktu, zaś pewność dać może dopiero confirmacja przez inne świadectwa (*Historyka*, s. 197 - 198).

¹⁷ Uogólnienie postulatu rozstrzygalności hipotez, „*Studia Filozoficzne*” nr 5 1959.

¹⁸ Ciekawy przykład podał mi Zygmunt Mańkowski. Oto w jednej ze swych prac poświęconych ruchowi oporu w czasie okupacji niemieckiej podał on skład uczestników pewnej narady, wymieniając wśród nich pewną osobę. Osoba ta, pisząc wspomnienia, oparła się m.in. na pracy Mańkowskiego, stwierdzając swe uczestnictwo w owej naradzie. W toku dalszych badań okazało się, że podana przez Mańkowskiego lista uczestników jest niezbyt dokładna, a w każdym razie, że owa osoba w tej naradzie w żadnym wypadku udziału nie brała. Stwierdził to sam Mańkowski. Cóż jednak z tego, kiedy pamiętnikarz usankcjonował błąd. Pamiętniki pisać trzeba, lecz ostrożność w korzystaniu z nich musi być wyjątkowa. Słusznie napisał G. T. Lampedusa w jednym ze swych utworów: „Prowadzenie dziennika lub spisywanie w pewnym wieku własnych wspomnień winno być obowiązkiem nałożonym przez państwo, materiał nagromadzony przez kilka pokoleń miałby nieocenioną wartość: wiele problemów psychologicznych i historycznych, które dręczą ludzkość, można by wtedy rozwiązać. Nie istnieją pamiętniki, choćby pisane przez ludzi bez znaczenia, które nie posiadałyby walorów społecznych i obrazowych niezwyklej wagi” (*Opowiadania*, Warszawa 1964, s. 93).

(3) ustalony fakt pozostaje w sprzeczności lub jest niezgodny z naszą dotychczasową wiedzą o przeszłości.

Tak jest z omawianą już sprawą dowództwa w bitwie pod Grunwaldem. Wprawdzie Długosz podaje, że dowodził Zyndram z Maszkowic, lecz w szczególności z powodów (2) i (3) nie przyjmujemy tej jedynej informacji bezpośredniej, co w konsekwencji powoduje konieczność ustalenia interesującego nas faktu w sposób pośredni.

Opisywanie faktów z przeszłości na podstawie źródeł, zawierających bezpośrednio informacje o tych właśnie faktach, stanowi najczęstszą formę postępowania historyków. Nie wymaga więc bliższej uwagi. Dla przykładu podamy tylko wyjątek z jednej z prac historycznych, stanowiący rezultat bezpośredniego ustalania faktów:

„...pierwsze połączenie kolejowe... otrzymał Poznań dopiero w r. 1848. Osiem lat później ruszyły ze stolicy Wielkopolski pierwsze pociągi do Wrocławia, w r. 1870 do Gubińska i w r. 1871 do Bydgoszczy i Torunia. W ten sposób w ciągu 23 lat uzyskał Poznań kilka bardzo ważnych połączeń komunikacyjnych”¹⁹.

W przykładzie tym autor buduje opis na podstawie bezpośrednich wiadomości źródłowych. Oczywiście w wielu przypadkach informacje o interesujących nas faktach są w źródłach w pewnym stopniu ukryte. Tak jest, gdy np. na podstawie materiału genealogicznego dotyczącego rodzin szlacheckich ustala się ich liczebność, długość trwania życia członków tych rodzin itp.

Znacznie więcej trudności przysparzają sytuacje, gdy chcemy ustalić fakt, o którym w źródłach brak interesujących nas wiadomości źródłowych. Wtedy musimy uciec się do metod pośredniego ustalania faktów, czyli ustalania na podstawie danych bardziej pośrednich²⁰. Wyjaśnienia jednak wymaga określenie: „dane bardziej pośrednie”. Otóż chodzi tu o informacje źródłowe i pozaźródłowe, które wprawdzie nie mówią o samym fakcie, lecz są w jakiś sposób jego symptomami. Symptomy te pełnią rolę wskaźników, które pozwalają przekładać fakty nie dające się zaobserwować (oczywiście w źródłach) na poświadczony w jakiś sposób inny fakt lub własności tych faktów. Wskaźniki te używane są jako przesłanki w przeprowadzanych dla ustalania faktów wnioskowaniach (zawodnych).

Wskaźniki-przesłanki w procedurze pośredniego ustalania faktów mają różny charakter. Wydobywamy je ze źródeł lub też, szczególnie często, z wiedzy pozaźródłowej (naukowej i potocznej).

¹⁹ Cz. Łuczak, *Życie gospodarczo-społeczne w Poznaniu 1815 - 1918*, Poznań 1965, s. 101.

²⁰ Dość szeroką metody te omówione zostały w: A. Malewski, J. Topolski *Studia z metodologii historii*, s. 43 i nast. Wykorzystujemy tu ustalenia dokonane wspólnie z A. Malewskim.

Idąc za studium o wskaźnikach w naukach społecznych S. Nowaka²¹, mamy do czynienia głównie z tzw. wskaźnikami empirycznymi, w przypadkach, których indicatum, tj. fakt wskazywany jest, podobnie jak sam wskaźnik, obserwowalny. Wskaźnik empiryczny w przypadku pośredniego ustalania faktów w historii dotyczy wprawdzie faktu obserwowalnego, lecz nie zaobserwowanego w znanych nam źródłach. Na przykład wskaźnikiem empirycznym nieznanego nam faktu zniszczenia osady biskupińskiej są ślady spalonego drewna. W przypadku, gdy ze znanych nam zachowań dawnego człowieka wnioskujemy o nieznanym nam jego „świecie psychicznym” lub nieznanym nam konkretnych działaniach, posługujemy się wskaźnikiem inferencyjnym. Takim wskaźnikiem nieznanego nam bezpośrednio „przeżycia psychicznego” (tzn. w tym przypadku nie opisanego w źródłach) oddziały żołnierzy jest np. przejście na stronę dotychczasowego wroga. Trzeci z wyróżnionych przez Nowaka wskaźników — definicyjny — nie dotyczy pośredniego ustalania faktów, lecz należy do procedury ustalania bezpośredniego. W tym przypadku wskaźnik definiuje nam nieobserwowalny fakt lub nieobserwowalną cechę faktu. Na przykład, gdy o popularności danej osoby wnioskujemy na podstawie tego, co w niej pisano, nie ustalamy faktu pośredniego, lecz po prostu pojęcie popularności definiujemy przez charakter wiedzy o danej osobie²².

T. Wojciechowski zastanawiał się nad tym, skąd pochodzą najdawniejsze nasze roczniki i w jakim czasie dotarły one do Polski. W źródłach, którymi autor rozporządzał, brak było danych, które by bezpośrednio dostarczyły odpowiedzi na to pytanie. Na podstawie szczegółowej analizy treści zapisek zawartych w roczniku, który rozpatrywał, doszedł on jednak do wniosku, że ostatnie zapiski wciągnięte do rocznika, w Niemczech pochodzą z lat 969 i 970. Dotyczą one kolejnego sprawowania urzędu przez trzech arcybiskupów mogunckich, Wilhelma, Ottona i Roberta. „Jest to pewna wskazówka — pisał — że ojczyzna rocznika należy szukać w prowincji mogunckiej”²³.

Spośród kilkunastu diecezji, znajdujących się w tej prowincji, ślady kontaktów z Polską zachowały się w dwóch katedrach biskupich (Brandenburgu i Halberstadzie) i dwóch klasztorach (Fuldzie i Korbei). Spośród tych miejscowości najbardziej prawdopodobna jako ojczyzna rocznika wydawała się T. Wojciechowskiemu Korbea, ponieważ w roczniku

²¹ Por. rozdział pt. *Pojęcia i wskaźniki* w pracy *Studia z metodologii nauk społecznych*.

²² Przykład ten i niektóre inne wzięliśmy z pracy A. Malewskiego, J. Topolskiego, op. cit., s. 43 i n. Również dotyczy to metod szczegółowych, s. 60 i n., które częściowo przejmujemy ze wspomnianej pracy.

²³ T. Wojciechowski *O rocznikach polskich X-XV wieku, Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, Wydział Filologiczny, Historyczno-Filozoficzny, t. IV, Kraków 1880, s. 193.*

znalazł on kilka zapisek korbejskich. „Ilość ich jest wprawdzie bardzo mała — pisał Wojciechowski — że jednak zapiski te zachodzą się w trzeciej, tj. ostatniej części rocznika, gdzie jedynie można szukać oryginalnej pracy autora, przeto zachodzi tu największe podejrzenie, że źródło, z którego czerpał, tj. rocznik korbejski, musiało być bliskim i podręcznym”²⁴. Ponadto pisał dalej autor, jedna z dwóch zapisek anachronicznych, mianowicie zapiska mówiąca o znalezieniu ciała św. Szczepana, „zdaje się być zapiską korbejską, bo wiadomo, że św. Szczepan był patronem klasztoru korbejskiego, a zapiska ta, jako anachroniczna ma w tym względzie większą wagę, bo jest widocznie rozmyślną, tj. sztuczną”²⁵.

Również inne ślady wskazują na kontakty między Polską i klasztorem korbejskim. Oto na przykład najstarsze kościoły polskie mają patronów korbejskich (a wiadomo, że misjonarze święcili kościoły imieniem swego macierzystego kościoła), a korbejski mnich Widukind podał pierwsze wiadomości o Polsce, przy czym treść relacji dotyczącej śmierci Wichmana wskazuje, że kronikarz ten musiał mieć wiadomości ze strony polskiej. „Gdy zaś — pisał T. Wojciechowski — z całego kleru mongunckiego najwięcej podejrzenia pada na mnichów korbejskich, nie będzie zbyt śmiałym wnioskiem, jeżeli powiemy, że Korbea była prawdopodobnie owym nieznanym miejscem, skąd przybyli do Polski misjonarze z nauką chrześcijańską i z pierwszymi książkami kościelnymi, między którymi mógł być też kodeks z cyklem paschalnym i z rocznikiem na marginesie”²⁶. Charakteryzując ten sposób postępowania A. Gieysztora pisze, zgodnie ze zwyczajem rozpowszechnionym w refleksji metodologicznej historyków, że „autor spróbował tu zastosować metodę dedukcyjną”²⁷.

W rozumowaniach T. Wojciechowskiego przesłanki miały różny charakter. Wywodziły się z doświadczenia badawczego (gdy źródło zawiera szczegółowe informacje specyficzne dla określonego terenu, to prawdopodobnie powstało na tym właśnie terenie) i z ogólnej znajomości epoki (że misjonarze zakładając kościoły w nowo nawróconych krajach święcili je imieniem patrona tego kościoła, z którego się wywodzili). Te przesłanki spotykamy stosunkowo najczęściej. Dość często jednak przesłanki czerpane są z pewnej wiedzy psychologicznej o jednostce. Oto na przykład J. Widadajewicz na podstawie wiadomości źródłowych o bitwach stoczonych przez Mieszka w 963 i 967 r. wnioskuje o zdobyciu przez niego ujścia Odry. Pisze mianowicie, że: „byłoby wręcz nie-

²⁴ Ibidem, s. 207.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem, s. 211.

²⁷ A. Gieysztor, Przedmowa do: T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenaścigo wieku*, wyd. III, Warszawa 1950, s. 15.

pojęte, gdyby po tak wielkim zwycięstwie, jakie władca Polski odniósł w r. 967, ujście Odry pozostawało w dalszym ciągu poza granicami jego państwa. Mieszko nie był człowiekiem, który innym dałby się wyprowadzić w pole; jeśli tak świetnie umiał poradzić sobie w chwili niedawnej klęski, miałaby marnować wspaniale zwycięstwo i rozgromionych Wolinian nie zdołałby podporządkować swej władzy? Nie należy przyjmować ewentualności, która wręcz razi swym nieprawdopodobieństwem”²⁸.

Często również przesłanki czerpane są z wiedzy potocznej. Tak jest, gdy np. Kuczyński chcąc wykazać, że Zyndram z Maszkowic nie był dowódcą w bitwie pod Grunwaldem, stwierdza m. in., że zwycięski wódz jest na ogół nagradzany (a Zyndrama nie nagrodzono).

Oto przykład rekonstrukcji rozumowań tego typu. Bierzymy pod uwagę jedno z rozumowań T. Wojciechowskiego:

(1) jeśli w jakimś roczniku zawarte są informacje dotyczące miejscowych stosunków pewnej prowincji, to na ogół rocznik ten powstał w tej prowincji;

(2) w badanym roczniku występują zapiski dotyczące kolejnego sprawowania urzędu przez trzech arcybiskupów mogunckich, Wilhelma, Ottona i Roberta;

(3) rocznik ten powstał w prowincji mogunckiej (wniosek).

Jest to wnioskowanie zawodne (dedukcja osłabiona), czyli uprawdopodobniające, które można uogólnić w sposób następujący:

(1) jeżeli p, to na ogół q

(2) p

(3) zatem (prawdopodobnie) q

Jest to osłabiona dedukcja typu *modus ponendo ponens*. Zawodność wnioskowania jest wyraźna, bowiem przesłanki w nim mogą być przecież prawdziwe, a mimo to wniosek fałszywy. Mimo oczywistej zawodności tego typu wnioskowań w pracach historycznych często przy charakterystyce ich wniosków używa się określeń bardzo „pewnych”, pozostających często w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do stopnia uzasadnienia.

W niektórych wnioskowaniach pośrednich wykorzystujemy przesłanki określonego typu. Ze względu na ich dominującą rolę w tych wnioskowaniach stały się one punktem wyjścia wykształcenia się specjalnych metod pośredniego ustalania faktów, których lista jest otwarta. Do najważniejszych zaliczyć można metodę filologiczną, geograficzną, genealogiczną, porównawczą, retrogresywną. Omówimy je pokrótce kolejno. Osobno trzeba będzie wskazać na wnioskowanie z milczenia źródeł (*argumentum ex silentio*). Natomiast pośrednie ustalanie faktów maso-

²⁸ J. Widajewicz *Polska i Niemcy w dobie panowania Mieszka I*, Lublin 1953, s. 60.

wych (szacunek statystyczny) będzie przedmiotem oddzielnych rozważań. Bardzo często historyk stosuje łącznie kilka metod, a w każdym razie łączy metody bezpośrednią i pośrednią.

5. Metoda filologiczna (leksykalna)

Określenie: metoda filologiczna (lub lepiej: leksykalna), używane jest w przynajmniej dwu znaczeniach; po pierwsze jako metoda odczytywania oraz interpretacja znaczenia języka źródeł pisanych²⁹ i po drugie jako odmiana pośredniej metody ustalania faktów. Interesuje nas tutaj to drugie znaczenie. W tym znaczeniu metoda filologiczna, którą nazywać będziemy leksykalną, polega na ustalaniu faktów z przeszłości na podstawie danych językowych, szczególnie często danych toponomastycznych, analizowanych na ogół dzięki wiedzy językoznawczej. W Polsce jednym z pionierów tej metody był T. Wojciechowski, który w swej pracy pt. *Chrobacja* (1873 r.) starał się między innymi wypowiadać na podstawie materiału toponomastycznego wnioski dotyczące osadnictwa wczesnosłowiańskiego.

A oto przykład bardziej skomplikowanego zastosowania metody leksykalnej. K. Moszyński starał się odpowiedzieć na pytanie, jaki teren obejmowały siedziby Prasłowian i jaki był pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego na przełomie starej i nowej ery³⁰. Rozwijając to zagadnienie autor doszedł do wniosku, że Prasłowiańszczyzna około roku 500 p.n.e. obejmowała mniej więcej zachodniośrodkowe Podnieprze i dopiero znacznie później zaczęła przesuwac się na zachód, obejmując dorzecze Wisły i Górnego Dniestru. Autor uzasadnia te wnioski między innymi za pomocą geografii roślin i paleobotaniki, dotyczących zasięgu poszczególnych gatunków drzew.

Pomijając nazwy drzew owocowych, które, jak stwierdza, stosunkowo łatwo przenikają z języka do języka, Moszyński wyróżnia spośród pozostałych nazw drzew 3 grupy:

(1) nazwy bardzo stare, które mają „prapokrewne odpowiedniki w innych językach indoeuropejskich”,

(2) nazwy, będące innowacjami słowiańskimi, nie mające odpowiedników w innych językach indoeuropejskich, oraz

²⁹ Por. określenie T. Mommsena: „Die sogenannte streng philologische Methode, das heisst einfach die rücksichtslos ehrliche, im grossen wie im kleinen vor keiner Mühe scheuende- keinem Zweifel ausbiegende, keine Lücke der Überlieferung oder des eigenen Wissen übertünchende, immer sich selbst und anderen Redenschaft legende Wahrheitsforschung” (Th. Mommsen, *Einleitung in die Altertumswissenschaft*, III wyd., Berlin 1927, s. 18).

³⁰ K. Moszyński *Pierwszy zasięg języka prasłowiańskiego*, Wrocław 1957. Por. uwagi o tezie Moszyńskiego: H. Łowmiański *Początki Polski*, t. I, Warszawa 1964, s. 97-98.

(3) nazwy nie mające prapokrewnych odpowiedników w innych językach indoeuropejskich i nie będące innowacjami słowiańskimi, lecz mające charakter zapożyczeń dokonanych w stosunkowo późnych czasach.

Szczegółowa analiza językoznawcza doprowadza autora do wniosku, że do tej trzeciej grupy należy siedem nazw drzew, a mianowicie: buk, ciś, jawor, modrzew, brzekinia, jodła i trześnia. Ta trzecia grupa ma znaczenie decydujące dla zagadnienia rozważanego przez K. Moszyńskiego. Dzięki wiedzy z zakresu geografii roślin i paleobotaniki autor stwierdza, że w odróżnieniu od drzew wymienionych w grupie pierwszej i drugiej gatunki drzew, których nazwy należą do grupy trzeciej, nie występowały w dorzeczu środkowego Dniepru i Niemna, natomiast występowały (i to znacznie obficie niż dziś) w dorzeczu Odry, Wisły i górnego Dniestru. Skoro zaś w języku prasłowiańskim nazwy drzew należące do trzeciej grupy nie występowały, to widocznie, konkluduje autor, „Słowianie pierwotnie drzew tych nie znali, gdyż „mieszkali ongi poza zasięgiem ich pospolitego, względnie nawet rzadkiego występowania. ... Wydaje się być wykluczone — pisze autor — by pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego obejmował na kilkadziesiąt lat przed naszą erą obszary Powiśla i Górnego Podniestrza i dopiero stamtąd rozszerzył się na dorzecze Dniepru; najpewniej wspomniany zasięg leżał na wschód od Powiśla i Górnego Podniestrza”³¹.

Innym przykładem stosowania metody filologicznej w przyjętym tu znaczeniu może być fragment pracy H. Łowmiańskiego o podstawach gospodarczych formowania się państw słowiańskich, w którym autor analizuje między innymi słowiańskie nazwy miesięcy jako dane (wskaźniki) świadczące o tym, że gospodarka Słowian miała charakter rolniczo-hodowlany³².

6. Metoda geograficzna (lub przestrzenna)

Dość powszechnie historyk posługuje się tzw. metodą geograficzną (lub kartograficzną). Można by wyróżnić przynajmniej dwie odmiany znaczeniowe tej metody. Chodzić więc może: 1) o ustalanie faktów lub zależności między faktami za pomocą rozmieszczenia badanych faktów na mapie; 2) o wykorzystywanie wiedzy geograficznej w ustalaniu (a także wyjaśnianiu) faktów. Niejednokrotnie się mówi, że dany historyk posługuje się metodą geograficzną, gdy po prostu zwraca większą uwagę na czynnik geograficzny, czyli wpływ środowiska geograficznego. Nie mówimy tu o wykorzystywaniu wiedzy geograficznej dla wyraźniejszego przedstawiania wyników badań.

³¹ K. Moszyński *Pierwotny zasięg*, s. 260.

³² H. Łowmiański *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, s. 27 i n.

Przykładu stosowania metody geograficznej (1) dostarcza praca A. Semkowicza. Autor ten spróbował umiejscowić na mapie wsie, w których występowało drobne rycerstwo ziemi krakowskiej na przełomie XIV i XV w. W ten sposób rzuciło się w oczy, że rycerstwo to skupiło się w okolicy pogranicza, zwłaszcza północno-wschodniego oraz w okolicy grodów. Autor wnioskuje, że jest to wynik celowego osadnictwa wojskowego. „To rozmieszczenie liczego rycerstwa na pograniczu i w okolicy grodów, pisze Semkowicz, nie pozwala wątpić, że mamy tu do czynienia z planowym osadnictwem wojskowym”³³.

Rozumowanie to można by zrekonstruować w sposób następujący:

(1) jeśli na mapie dostrzeżemy skupienie osad wojskowych w pobliżu granic państwa lub innych punktów obronnych, to można sądzić, że jest to prawdopodobnie wynik celowej akcji państwa;

(2) rozmieszczenie drobnego rycerstwa ziemi krakowskiej na przełomie XIV i XV wieku wykazuje takie cechy;

(3) mamy więc tu prawdopodobnie do czynienia z planowym osadnictwem wojskowym.

Podobnie da się zrekonstruować rozumowanie M. Biskupa, który na podstawie rozmieszczenia majątków eksporterów zboża wnioskuje o terenach, z których następował ten eksport³⁴, i wszelkie inne podobne ustalenia.

Metodę geograficzną (2) stosują autorzy na przykład, gdy na podstawie znajomości gleb czy warunków klimatycznych jakiegoś terenu wnioskuje o uprawianych tam prawdopodobnie roślinach, gdy z charakteru geograficznego terenu wywodzą ewentualny charakter gospodarki czy względną chronologię osadnictwa. Ze sprawami metody geograficznej pośrednio wiążą się, żywo dyskutowane, sprawy stosunku historii do geografii, które poruszamy jeszcze w piątej części pracy.

7. Metoda genealogiczna

Metodę genealogiczną, której wydzielenie nasuwa skądinąd wiele wątpliwości, stosujemy wtedy, gdy dla ustalenia faktu, o którym brak wiadomości w źródłach, wykorzystujemy wiedzę genealogiczną. Chodzi tu jednak najczęściej nie o ustalenie faktu ze względu na zupełny brak

³³ W. Semkowicz *Władcy polscy na tle porównawczym słowiańskim*, „Kwartalnik Historyczny”, t. XXII 1908, s. 597.

³⁴ Przykład ten szerzej omówiliśmy w: A. Malewski, J. Topolski *Studia z metodologii historii*, s. 67. Na temat metody geograficznej pisze J. Rutkowski *Historia gospodarcza*, t. I, Poznań 1946, s. 10-11. Szczególnie instruktywne mogą być dla historyka coraz bardziej precyzyjne metody geograficznego zdjęcia. Należy sięgnąć do bogatej literatury geograficznej.

w źródle odnośnych wiadomości, lecz o ich wydobycie ze źródła, w którym są one w jakiś sposób „ukryte”. Na przykład, gdy W. Dworzaczek pyta o to, w czyich rękach była władza hetmańska w Polsce w XVI i XVII w.³⁵, nie znajduje on bezpośrednich wiadomości źródłowych na ten temat. Brak ten jest jednak tylko pozorny, bo przecież są bezpośrednie informacje genealogiczne o poszczególnych hetmanach, które należy wykorzystać. Problem w tym przypadku polegał na przeformułowaniu pytania — kto miał w Polsce w XVI i XVII w. władzę hetmańską? na pytanie — kto to był hetman a, hetman b, hetman c itd.?, by w ten sposób dojść do odpowiedzi na pierwotnie postawione pytanie. Odnieść to również można do metody filologicznej czy geograficznej. Jest to w ostatecznym rachunku metoda bezpośredniego ustalania faktów. Inwencja twórcza historyka ma w tym względzie duże pole do popisu. W źródłach bowiem jest wiele bezpośrednich wiadomości o faktach, lecz niektóre z nich nie są podane w sposób bezpośrednio dla nas czytelny. Podobnie jest w przytoczonym już ustalaniu liczebności rodziny szlacheckiej na podstawie danych genealogicznych (próby T. Furtaka) czy składu armii rzymskiej na podstawie zachowanych inskrypcji nagrobnych (próby T. Zawadzkiego).

We właściwym natomiast znaczeniu, tzn. dla pośredniego ustalania faktów, co jest jednak na ogół rzadsze, metodę genealogiczną stosuje W. Semkowicz w następującym rozumowaniu. Badając ród Awdańców autor ów ustalił, że protoplasta tego rodu nosił normańskie imię Auda, to znaczy Skarb i przyjął, że w związku z tym imię Skarb, Skarbek, Skarbimir było rodowym imieniem Awdańców. To imię stanowi składnik nazwy osady Skarbno, znajdującej się w Wielkopolsce pod Krzywimem. Autor ustalił zaś uprzednio, że gród krzywiński i jego okolice stanowiły centrum osadnicze rodu Awdańców, a ponadto, że osada Skarbno należała do Awdańców. Stwierdza więc, że stanowiła ona prawdopodobnie najstarszy ślad Skarbów-Awdańców, sięgający pierwszego osiedlenia się tu protoplasty rodu, Skarba-Audy na przełomie X i XI wieku³⁶.

Rozumowanie to możemy zrekonstruować w sposób następujący:

(1) Jeśli znamy imię protoplasty jakiegoś rodu w średniowieczu i na terenie osiedlenia rodu znajdziemy osadę, której nazwa zawiera w swym składzie to imię, wtedy prawdopodobnie osada ta stanowiła pierwotną siedzibę rodu;

(2) Znamy (z badań genealogicznych) imię protoplasty rodu Awdańców (Skarb, Skarbek, Skarbimir) oraz na terenie osiedlenia rodu osadę zawierającą w swym składzie to imię;

³⁵ W. Dworzaczek *Kto w Polsce dzierżył buławę*, „Roczniki Historyczne”, t. XIV, s. 163 - 170.

³⁶ W. Semkowicz *Ród Awdańców w wiekach średnich*, „Roczniki Poznańskie Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. XLIV, Poznań 1917, s. 257 i n.

(3) Leżąca na terenie osadniczym rodu Awdańców osada Skarbno była prawdopodobnie siedzibą protoplasty rodu.

Wnioskowanie, jak łatwo zauważyć, przebiega według schematu osłabionego modus ponens. Zauważmy również, że tzw. metoda genealogiczna łączy się tu z metodą leksykalną.

8. Metoda porównawcza (wersja terytorialna)

Do najpotrzebniejszych narzędzi badawczych historyka należy metoda porównawcza. Służy ona nie tylko do ustalania faktów, o których brak bezpośrednich wiadomości w źródłach, lecz również do uzasadnienia hipotez dotyczących wyjaśnień przyczynowych oraz generalizacji historycznych i praw. J. Rutkowski zastanawiając się nad metodą porównawczą pisze, że dla niektórych metodą porównawczą jest już samo proste zestawienie analogicznych zjawisk z różnych krajów, a dla innych stanowi to dopiero czynność wstępną dla wykorzystywania porównań przy ustalaniu aktów oraz ich wyjaśnianiu przyczynowym³⁷. Przyjmujemy tu, że samo porównanie bez zastosowania go do ustalania faktów czy wyjaśniania przyczynowego nie może być nazwane metodą porównawczą.

Spotykamy również przeciwstawienie metody porównawczej wnioskowaniu per analogiam³⁸. Jest to w pewnym stopniu słuszne, choć sprawa wymaga bliższego wyjaśnienia. Otóż wnioskowanie per analogiam (czyli odmiana indukcji enumeracyjnej) jest tylko jednym (obok np. indukcji eliminacyjnej) z wnioskowań stosowanym przy ustalaniu czy wyjaśnianiu faktów przez wciąganie materiału porównawczego i choćby z tego powodu nie może być utożsamiane z metodą porównawczą, jakkolwiek nie może też być jej przeciwstawiane. Po drugie zaś samo wnioskowanie per analogiam może być rozumiane różnie: albo tylko jako formalny schemat logiczny, albo też łącznie z pozalogiczną regułą, by porównywać zbiory strukturalnie podobne, tzn. społeczeństwa (tereny) stojące na podobnym etapie rozwoju historycznego. W tym sensie wnioskowanie

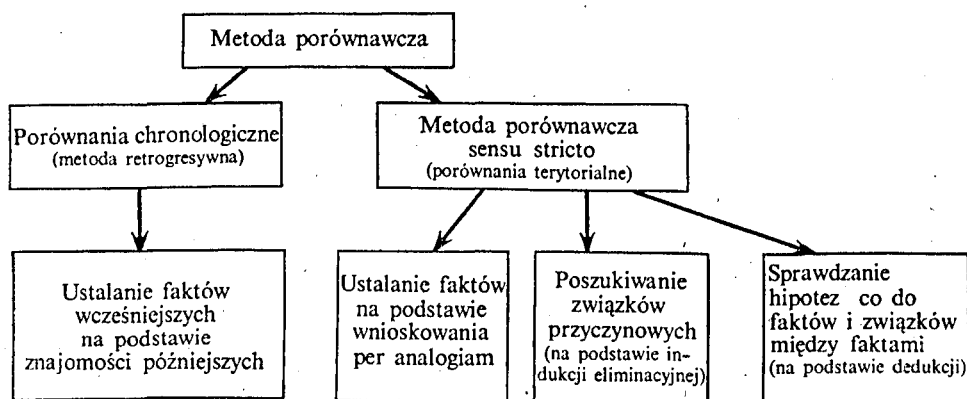
³⁷ J. Rutkowski *Historia gospodarcza Polski*, t. I, s. 11 - 13.

³⁸ Por. np. J. Bardach *O roli Normanów we wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyźnie wschodniej*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 2 1958, s. 369. W sposób bardzo ogólny charakteryzuje metodę porównawczą w historii W. Kamieniecki. Pisze on m.in. „Poznanie przeszłości każdego narodu musi być uzupełnione przez badanie porównawcze życia, a zwłaszcza form życia wykształconych przez inne narody. Metodę, jaką się posługuje w tych badaniach, nazywamy metodą porównawczą” (W. Kamieniecki *O metodzie porównawczej w historii*, „Kwartalnik Historyczny”, 1948, s. 9). Tenże autor ogranicza (słusznie) stosowalność metody porównawczej w podanym przez siebie rozumieniu do zjawisk „należących do tej samej fazy rozwojowej” (s. 10).

per analogiam nie oznacza jeszcze metody porównawczej, lecz tylko jedną z jej logicznych podstaw.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze problem następujący. Czy można nazwać metodą porównawczą porównywanie tego samego terenu w różnych okresach i wyciąganie na tej podstawie wniosków o istnieniu takich czy innych faktów, tzn. czy można nazwać metodą porównawczą również metodę retrogresywną? Zgodnie z praktyką niektórych historyków nazywających metodę retrogresywną metodą porównawczo-wsteczną lub porównawczo-retrospektywną uznajemy ją za odmianę metody porównawczej.

W związku z tymi uwagami podajemy jeszcze schemat obrazujący miejsce metody porównawczej w historii:



Z wykresu wyraźnie wynika miejsce wnioskowania per analogiam w ramach szerszego znaczenia pojęcia metody porównawczej.

Obecnie kilka słów poświęcimy metodzie porównawczej sensu stricto w zakresie ustalania faktów. Weźmy przykład z pracy G. Labudy o państwie Samona. Autor postawił hipotezę, że Państwo Wielkomorawskie wywodzi się bezpośrednio z wcześniejszego państwa Samona. Jednakże z okresu między drugą połową VII w. a początkiem IX w. nie znamy żadnych danych źródłowych dotyczących tych państw, danych, które pozwoliłyby na bezpośrednie uzasadnienie postawionej hipotezy. W związku z tym autor ucieka się do uzasadnienia pośredniego. Wskazuje mianowicie, że „w drugiej połowie VII w. źródła wymieniają książąt obodryckich i wieleckich. W 806 r. ginie książę serbski Miliduch, zapewne potomek w prostej linii księcia Derwana z czasów Samona. Rok przedtem na terytorium Czech poległ jeden z książąt tamtejszych imieniem Lech. U pobliskich Wiślan pojawia się w czasach Świętopełka — jakiś «książę bardzo potężny». W Nitrze panował koło roku 830 książę Pri-bina... skoro — pisze autor — jak się powszechnie przyjmuje, państwa tamtejsze wywodzą się bezpośrednio z doby Samona, nie można do-

strzec żadnych argumentów, dlaczego z Państwem Morawskim dzieje obeszły się inaczej”³⁹.

Rozumowanie tu przeprowadzone można zrekonstruować w postaci następującej:

(1) Państwa Obodrytów i Wieleatów rozwijają się od czasów państwa Samona do IX w.

(2) Państwo Serbskie rozwija się od czasów państwa Samona do IX w.

(3) Państwo Czeskie wykazuje rozwój przed IX w.

(4) Państwo Wiślan rozwija się w okresie przed IX w.

(5) Państwo słowackie z ośrodkiem na Nitrze rozwija się w okresie przed IX w.

(6) Państwo Samona również rozwija się w okresie między drugą połową VII a początkiem IX w., dając początek państwu Wielkomorawskiemu.

Inaczej to wygląda tak:

(1) Na terenie A wystąpił proces Z

(2) Na terenie B wystąpił proces Z

(3) Na terenie C wystąpił proces Z

(4) Na terenie X podobnym pod pewnymi względami do krajów A, B, C również wystąpił proces Z.

Procesem Z w analizowanym przykładzie jest proces kształtowania się państwa. Rozumowanie to jest oczywiście zawodne. Stopień pewności wzrasta w nim wraz ze wzrostem liczby członów analogii, przede wszystkim zaś jest uwarunkowany stopniem podobieństwa porównywanych członów analogii. Porównywać należy ostrożnie. Słusznie pisze J. Bardach, że jeśli „podobieństwa w sprawach podstawowych nie zachodzą, stosowanie tej metody [tj. porównawczej — J. T.] może być zasadnie kwestionowane”⁴⁰.

9. Metoda retrogresywna (wersja chronologiczna metody porównawczej)

Metodę retrogresywną stosujemy dość często przy badaniach nad dawnym krajobrazem, stanem osadnictwa czy organizacją pewnego działu gospodarki, a ujmując rzecz ogólnie wszędzie tam, gdzie wiedząc o procesie zanikania pewnych zjawisk możemy sądzić, że zaobserwowany w źródłach dla pewnego okresu ich stan obrazuje jakąś „część” sta-

³⁹ Przykład ten wzięty jest z pracy G. Labuda *Pierwsze państwa słowiańskie. Państwo Samona*, Poznań 1949, s. 293-294. Analizę przejmujemy z pracy A. Małowski, J. Topolski op. cit., s. 49-50.

⁴⁰ J. Bardach *O roli Normanów*, s. 369.

nu wcześniejszego. Dowiadujemy się w każdym razie, że w czasie t_n stan rozwoju pewnego zjawiska był przynajmniej taki, jak w późniejszym czasie t_{n+1} . Tak byłoby w przypadku stagnacji, jeśli zaś zakładamy tendencję do zaniku, wtedy stan w czasie t_{n+1} tylko w części obrazuje stan czasu t_n .

Oto F. Persowski w pracy o osadnictwie w dorzeczu średniego biegu Sanu stara się zrekonstruować krajobraz osadniczy z XV w. W tym celu bada zarówno źródła z XV w., jak i mapy współczesne. Gdy się oprzeć wyłącznie na źródłach z XV w., to zrekonstruowany stan zalesienia przedstawiałby się na mapie w postaci wielu rozrzuconych plam, zależnych od liczby zachowanych wzmianek źródłowych. Natomiast wykorzystanie wiadomości o tym, jakie tereny były do ostatnich czasów zalesione, pozwala odtworzyć znacznie pełniej prawdopodobny stan zalesienia w XV w. Przy rekonstrukcji tej zakłada się, co wiadomo skądinąd, że stan zalesienia w XV w. w Polsce był większy aniżeli obecnie oraz że tereny dziś zalesione były poza nielicznymi wyjątkami zalesione również w XV w.⁴¹

Rekonstrukcja zastosowanego tu wnioskowania wydaje się następująca:

(1) Jeśli przyjąć, że zasięg zjawiska X malał z upływem czasu, to wtedy zasięg tego zjawiska w czasie t_{n+1} (obserwowanym w źródłach) jest mniejszy aniżeli w czasie t_n , o którym brak dostatecznych informacji źródłowych.

(2) Zasięg zjawiska X malał w ciągu wieków.

(3) Zasięg zjawiska X obserwowany w czasie t_{n+1} stanowi część zasięgu tego zjawiska w czasie t_n . Jest to wnioskowanie według schematu *modus ponendo ponens*.

Jak widać, metoda retrogresywna współdziała jedynie w ustalaniu pewnych faktów, nie jest natomiast metodą ich samodzielnego ustalania. Zwykle występuje łącznie z elementami bezpośredniego ustalania faktów. W analizowanym przykładzie do ustalania bezpośredniego służyły źródła z XV w.

Zastosowania metody retrogresywnej nie ograniczają się, jak powiedzielibyśmy, do badań nad dawnym krajobrazem oraz osadnictwem. Oto na przykład na podstawie wiadomości z XVI i XVII w. K. Potkański starał się zrekonstruować średniowieczne stosunki w dziedzinie bartnictwa w Puszczy Kurpiowskiej. Przyjął on, że to, co przekazały źródła z XVI-XVII w. w jakiejś części obrazuje stan wcześniejszy⁴². W tym

⁴¹ F. Persowski *Osadnictwo w dorzeczu średniego biegu Sanu. Próba rekonstrukcji krajobrazu z XV wieku. Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone prof. dr Franciszkowi Bujakowi*, Lwów 1931, s. 83-99. Przykład ten analizowany był w pracy: A. Malewski, J. Topolski op. cit., s. 68-69.

⁴² K. Potkański *Puszcza Kurpiowska. Pisma pośmiertne*, t. I, s. 234.

przypadku zastosowanie metody było chybione, bowiem bartnictwo w Puszczy Kurpiowskiej, jak wykazały późniejsze badania, ma stosunkowo późną metrykę, zaś dawne zwyczaje bartne przyniesione tam były przez nowych osadników. W tym przypadku nie zostały spełnione założenia metody retrogresywnej.

Przy okazji omawiania metody retrogresywnej należy kilka słów poświęcić tzw. metodzie progresywnej. Mówi się o niej raczej tylko w przypadku przeciwstawienia metodzie retrogresywnej, bowiem jest to zwykły sposób postępowania historyka. Opiera się on, badając dany okres, zwykle na źródłach dotyczących owego okresu, a nie na późniejszych. Na ogół jednak nie zaznacza się tego wyraźnie z takich samych powodów, dla których referując jakąś rozmowę nie podkreślamy, że rozmówcy mówili prozą.

Oczywiście od metody badania należy odróżnić metodę przedstawiania osiągniętych wyników. Oznacza to, że fakty badane metodą retrogresywną mogą być (i zwykle są) przedstawiane zgodnie z porządkiem chronologicznym⁴³.

10. Wnioskowanie z milczenia źródeł (argumentum ex silentio)

Odmianą pośredniego ustalania faktów jest tzw. wnioskowanie z milczenia źródeł, kiedy to w przypadku braku informacji źródłowych wypowiadamy jakieś stwierdzenia dotyczące faktu w źródle nie poświadczonego. J. Giedymin zastanawiał się, dlaczego mimo iż wnioskowanie przebiega w tym przypadku według dedukcyjnego schematu *modus tollendo tollens*, tak często dochodzimy do fałszywych wniosków⁴⁴. Wskazuje on, że jeśli operować przesłanką typu: „Dla każdego F: jeśli fakt F zaszedł, to istnieją dane w źródłach historycznych stwierdzające fakt F”, wtedy popełnia się zawsze błąd materialny, bo przesłanka jest fałszywa. Proponuje więc schemat następujący:

Przesłanki:

(1) Dla każdego F: jeżeli zaistniał fakt F, należący do typu faktów na ogół rejestrowanych, to fakt F został zarejestrowany;

(2) Fakt F nie został zarejestrowany;

Wniosek:

(3) Fakt F prawdopodobnie nie zaszedł.

Trzeba więc tu wiedzieć nie tylko, czy fakt należał do rejestrowanych, lecz czy był zarejestrowany (choćby źródła zginęły).

W podanym przykładzie chodziło o stwierdzenie braku zaistnienia

⁴³ Por. A. Malewski, J. Topolski op. cit., s. 71-72.

⁴⁴ J. Giedymin *Problemy logiczne analizy historycznej*, s. 13-14.

pewnych faktów na podstawie milczenia źródeł. Argumentum ex silentio bywa jednak również wykorzystywany dla stwierdzeń o tym, że pewne fakty wydarzyły się. Mówi się wtedy zwykle, że brak zarejestrowania faktu świadczy o wysokiej powszechności tego typu faktów. Zawodność wniosków z takiego rozumowania jest jeszcze większa aniżeli wtedy, gdy z milczenia źródeł wnioskujemy o braku zaistnienia pewnych faktów. Rekonstrukcja wnioskowania w tym przypadku mogłaby być następująca, idąc za podanym wzorem J. Giedymina:

Przesłanki:

(1) Dla każdego F: jeżeli zaszedł fakt F, który należy do typu faktów tak powszechnych, że nie rejestrowanych, to fakt F nie został zarejestrowany.

(2) Fakt F nie został zarejestrowany.

(3) Fakt F zaszedł.

Widać teraz wyjątkową słabość wnioskowania z milczenia źródeł, skoro z niezarejestrowania faktu wnosić można tak o jego istnieniu, jak i nieistnieniu. Dlatego to np. J. M. Pesez i E. Le Roy Ladurie, referując francuskie badania nad wsiami pustymi w epoce feudalnej pytają: czy brak w źródłach wiadomości o wsiach pustych świadczy o tym, że ich nie było, czy też były one tak częste, że ich się nie wymienia? ⁴⁵

⁴⁵ Por. *Villages désertés et histoire économique*, Paris 1965, s. 127.

Jerzy
Topolski

Metodologia historii

Wydanie trzecie
poprawione i uzupełnione

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1984